

Święty Jan Chrzciciel- człowiek pustyni



Przywołując postać Jana Chrzciciela, mamy przed oczami bezkompromisowego ascetę, który gromadzi nad Jordanem rzesze ludzi, udzielając im chrztu. Biblia i ikonografia przedstawiają go przede wszystkim jako tego, który ochrzcił Jezusa i zapowiedział Go jako przychodzącego Mesjasza. To właśnie Jan Chrzciciel jest uznawany za ostatniego z wielkich proroków Starego Testamentu, człowieka, który w swej gorliwości wzywał do nawrócenia, a zarazem piętnował obłudę i fałsz faryzeuszów, nie wahał się w imię prawdy wystąpić przeciw Herodowi i ostatecznie poniósł śmierć męczeńską jako największy z narodzonych z niewiasty i święty gwałtownik zdobywający Boże królestwo.

Warto podkreślić, że w Biblii możemy poznać św. Jana Chrzciciela z kilku perspektyw. Najpierw z perspektywy zdziwienia Zachariasza i Elżbiety, którzy jako zaskoczeni Bożym planem rodzice wyczuwają, że ich dziecko otworzy nową epokę w historii zbawienia. Potem z perspektywy wierności i oddania Maryi, która w Ain Karem spotyka Elżbietę i nienarodzonego jeszcze Jana, który poruszył się wyczuwając obecność Mesjasza. Dalej z perspektywy ciekawości ludzi przychodzących nad Jordan, odkrywających w Janie „Bożego szaleńca”, kolejnego autentycznego proroka piętnującego życiowy konformizm i formalistyczną pobożność. Można spojrzeć na Jana Chrzciciela z perspektywy lęku Heroda przed prawdą, a zarazem jego niekłamanego podziwu dla postawy człowieka tak radykalnie obcego dworskim intrygom, arystokratycznym rytuałom i politycznym rozgrywkom. Nie wolno również zapominać o perspektywie Janowych uczniów, którzy w pewnym momencie opuszczają proroka, aby stać się uczniami, a w konsekwencji apostołami Jezusa. Wreszcie ta najważniejsza perspektywa – perspektywa samego Chrystusa, który od momentu zanurzenia się w wodach Jordanu potwierdza niezwykle autorytet Jana, dostrzega jego pokorę, a zarazem widzi w nim orędownika

Bożego królestwa, które już się zbliża. Patrząc na niezwykle osobowość Jana Chrzciciela warto zastanowić się, co ją ukształtowało. Skąd pochodzi ta wyrazistość i czytelność niezłomnego charakteru. Pierwszeństwo przynajmniej oczywiście Bożej łasce, ale nie możemy zapominać o miejscach, które wpłynęły na sposób jego postępowania. Takim miejscem jest bez wątpienia dom rodzinny, a potem... pustynia, z którą Jan zrół się od samego początku. Przestrzeń z ograniczoną ilością zewnętrznych bodźców, gdzie trzeba zmagać się z wieloma niedogodnościami, a zarazem można wyraźniej usłyszeć głos Boga i doświadczyć rozmaitych prób, kuszeń i nawoływań, które hartują cały skomplikowany system duchowy człowieka.

Oczywiście w kontekście pustyni u Jana najpierw rzuca się w oczy to, co najbardziej zewnętrzne – strój tak bardzo różniący się od ekskluzywnych tunik i płaszczów ówczesnej izraelskiej elity. Ubranie z sierści wielbłądziej i pas skórzany to atrybuty człowieka, który nie przywiązuje wagi do tego, co powierzchowne, ale skupia się na tym, co istotne, duchowe. Znakiem ascetycznego życia jest również miód leśny i szarańcza, które nie stanowiły raczej podstawowego menu w zamożnych domach faryzeuszy i saduceuszy, ale były pokarmem ludzi najuboższych z ubogich – dzisiaj powiedzieliśmy ledwie wiążących koniec z końcem. W ten sposób, poprzez tę wyjątkową autoprezentację nad Jordanem, Jan utożsamia się z ludźmi z ostatniego szeregu zapomnianymi przez „zmijowe plemię”, które zawłaszczyło Izrael i naruszyło jego duchową tkankę. Również pustynia, a dokładniej rzecz ujmując Pustynia Judzka, staje się pierwszym miejscem głoszenia orędzia nawrócenia. Tam, gdzie słowo dojrzewało podczas wielogodzinnych rozważań, tam też z całą mocą wybrzmiewa. Pustynia staje się więc pierwszym i podstawowym matecznikiem, skąd wychodzi zapowiedź Ewangelii i posłannictwa Jezusa Chrystusa. Pisząc o Janie jako o człowieku pu-

styni, warto przywołać dwa bardzo ciekawe obrazy niderlandzkich malarzy: mniej znanego Geertegena tot Sint Jansa (1465-1495) – *Święty Jan Chrzciciel na Pustkowi* i słynnego Hieronima Boscha (1450-1516) – *Święty Jan Chrzciciel*. Oba, choć w różnych kontekstach przyrody, ukazują Jana Chrzciciela jako wielkiego samotnika, poważnego mężczyznę w sile wieku, który w całkowitym odosobnieniu skrupulatnie przygotowuje się do czekających go zadań. Na obydwu obrazach Jan wspiera swą głowę na dłoni, jakby nieustannie medytował Boże słowo, a zarazem martwił się o wierność ludu izraelskiego i jego gotowość do przyjęcia ewangelicznego orędzia. Zarówno u Sint Jansa jak i u Boscha Janowi bardzo dyskretnie towarzyszy jaśniejący biały baranek.

W ten sposób, poza tekstem biblijnym, odkrywamy najważniejsze przesłanie płynące z pustyni związane z osobą Jana Chrzciciela i naszym chrześcijańskim powołaniem. Aby skutecznie wzywać do nawrócenia i głosić ewangelię, potrzeba najpierw odosobnionego miejsca i czasu milczenia, aby Boże słowo mogło zakorzenić się w umyśle i sercu, a ciągle rozważane stało się duchowym pokarmem. Tylko wtedy, w dyskretnie towarzyszącym białym baranku, będzie można odkryć prawdziwego Bożego Baranka, którym jest Jezus Chrystus, na którego od ponad dwóch tysięcy lat wskazuje właśnie Jan Chrzciciel – jeden z pierwszych, który wśród tłumu rozpoznał Mesjasza i powiedział, byśmy za Nim poszli.

ks. Maciej Kwiecień, absolwent polonistyki na Uniwersytecie Gdańskim, doktor teologii, dyrektor Radia Plus, wykładowca w Gdańskim Seminarium Duchownym